Rok IV. Hrubieszów, dnia 15. stycznia 1923 r. Nr. 2.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Zyski i doświadczenia.

Powoli bardzo postępuje świat po drodze pokoju. Rok 1922, choć nazwany był może rokiem konferencji, nie przyniósł wyczekiwanego rozwiązania dla chorób i bolączek Europy. Konferencje w Cannes, w Genui, Hadze, Rydze, Moskwie, Paryżu, Londynie, Belgradzie, Warszawie, Genewie i Lozannie stwierdziły konieczność międzynarodowego rozwiązywania problemów, ale nie stanowiły punktu zwotnego, owoców trwałych nie przyniosły. U progu 1923 r. czeka Europę rozwiązanie tych samych problemów, nad któremi się rok temu biedziła.

W tej atmosferze ogólnej bezsilności, w warunkach wyjątkowo trudnych powoli lecz stale budowała Polska swą placówkę. Rok ubiegły był rokiem ostatecznego zespolenia wszystkich ziem polskich. Orły białe wróciły do starej piastowskiej dzielnicy nad Odrą. W Wileńszczyźnie zwyciężyła wola ludności i przekonała opinję międzynarodową i forum Ligi Narodów o nierozerwalnej jedności Litwy wileńskiej z Polską. Przynależność Wschodniej Małopolski została stwierdzona przez udział jej w życiu politycznem Polski i zaakceptowana ostatecznie przez opinję europejską. Dziś nawet najgorętsi separacjoniści nie wierzą w możliwość oderwania tej ziemi i prowadzą propagandę bez przekonania. Pozostaje jeszcze sporny pas neutralny na Litwie i sprawa Jaworzyny, mamy nadzieję, że nowy Sejm obejmie pieczę nad obiema kwestjami, aby je pomyślnie dla Polski załatwieć. W tej samej dziedzinie zwrócić winien pilniejszą uwagę na Gdańsk, gdzie przyznać trzeba,, wpływy polskie za przyczyną kom. Hackinga cofnęły się nieco w tym roku.

Choć popełniliśmy wiele błędów, fałszywych kroków, zaniedbań, sama fala zdarzeń nas niosła. Kto wie jak się gabinety zagraniczne odnosiły do Polski i spraw jej w 1919 r. a doświadczył jak odnoszą się dziś, zmierzyć zdoła ogrom przebytej drogi.

Powaga Polski wzrosła, zagranica nabrała zaufania do naszego młodego państwa, wiary w jego trwanie, której nawet ostatnie tragiczne wypadki nie zachwiały. Polska okazała się filarem, bez którego żadna budowa w Europie Centralnej pomyśleć się nie da. Zrozumiała to mała Ententa starając się w kombinacje swoje Polskę wciągnąć. Stwierdziła to konferencja warszawska stwarzająca porozumienie bałtyckie, które na ostatniej konferencji rozbrojeniowej w Moskwie dało dowód swej solidarności. Z Francją i z Rumunją zawarła Polska ścisłe konwencje mające na celu utrzymanie pokoju w Europie. W Anglji, zwłaszcza po upadku Lloyda Georgea, zauważyć się daje pewien zwrot do objektywniejszego sądzenia spraw polskich. Opinję państw neutralnych życzliwie uspasabia realna praca Polski na polu międzynarodowem, zwłaszcza w sprawach sanitarnych. Szereg układów handlowych wpłynął na zainteresowanie się sprawami polskiemi. Udział

ekspertów polskich w szeregu konferencji traktowany był poważnie, ze zdaniem Polski zaczęto się liczyć.

Rok 1922 wywiódł na jaw kilka problemów dla Polski w pierwszym rzędzie żywotnych i zasadniczych. Był nim przedewszystkiem udział Niemiec i Rosji w życiu międzynarodowem i coraz bardziej podkreślone, a traktatem w Rapallo ostatecznie ujawnione, ich zbliżenie, które dla nas jest nieustanną groźbą. Niemcy poza konferencjami reparacyjnemi, nie występują oficjalnie, ale działają coraz jawniej, stanowczo przygotowując odwet. Rosja zaczyna grać już zgoła oficjalną rolę, akcentując coraz silniej, od Genuy do Lozanny swój powrót do grona państw europejskich. Z temi dwoma problemami łączą się i inne, jak wolność czy zamknięcie mórz Bałtyckiego i Czarnego, o które walczą wpływy niemieckie, rosyjskie i angielskie a które są przecie oknami Polski. Łączy się z tem również problem znany nam od wieków, stosunku Watykanu do kościoła Wschodniego, kryjący wiele niebezpieczeństw dla nas, oraz sprawa „odbudowy" Rosji, z której oka nam spuszczać nie wolno zarówno z ekonomicznych jak i politycznych względów.

W organiźmie europejskim zaczynają krążyć nowe, tajne dziś jeszcze prądy, rodzą się myśli nowego przegrupowania państw, nowych przymierzy. Wszystkie te ewentualności muszą znaleść Polskę przygotowaną.

Na każdą kombinację politycną odpowiedzieć Polska musi swoją kombinacją. Rozważyć zawczasu zbadać jakie konsekwencje z nurtujących Europę projektów wynikają dla niej i jakie miejsce wyznaczają jej ich twórcy w swoich planach. Dlatego mobilizacja i reorganizacja nowych placówek zagranicznych i żywszy współudział poszczególnych ugrupowań partyjnych Polski w życiu międzynarodowem odpowiednich partyj zagranicznych są dziś koniecznością pierwszej wagi. Istniejące przymierza upewnić, pogłębić, utrwalić, przez propagandę i współżycie przygotować współpracę z innemi państwami, a stwierdziwszy wolę pokoju i zgody, czuwać i przeciwdziałać knowaniam wrogim, oto obowiązki, którym sprostać musimy. Polska nie dzieli świata na wrogie obozy, nie żywi nienawiści do nikogo, czego w rozlicznych konferencjach i układach dała dowody, postępowanie jednak swoje przystosować musi do szczerości poszczególnych państw wobec niej.

„Kurier Lwowski".

Z procesu o zamordowanie Prezydenta Narutowicza.

Dnia 29. grudnia 1922 r. odbyła się w Warszawie rozprawa, przeciwko zabójcy Prezydenta Narutowicza — Eligjuszowi Niewiadomskiemu. Sala rozpraw była przepełnioną.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos oskarżony Niewiadomski. Oświadczył on, że pierwotnym jego zamiarem było **zabicie marszałka Piłsudskiego.** Zamachu zamierzał dokonać dnia 5-go grudnia podczas otwarcia wystawy w kamienicy Baryczków; dowiedziawszy się jednak dzień przed tem, że Piłsudski zrzekł się kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej — od zamiaru tego odstąpił.

W dalszym ciągu swoich wywodów, Niewiadomski omówił przyczyny i pobudki, które go skłoniły do tego czynu.

Po przesłuchaniu oskarżonego i zeznaniach świadków, zabrał głos prokurator sądu okręgowego, p. Rudnicki, który przemówił następująco:

Przed dwoma tygodniami, prawie o tej samej godzinie, skonał na podłodze, na wyciągniętym dywaniku. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, najwyższy przedstawiciel 30-miljonowego narodu. Nie było przy nim nikogo z jego bliskich, z jego otoczenia. Nie miał tego spokoju śmierci, jaki miewa najniższy obywatel państwa. Nie było nic bardziej żałosnego, jak widok tego najwyższego przedstawiciela państwa, odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę tak niesłychanie szybko — konającego w tem obcem otoczeniu, w tak strasznych warunkach. To poczucie żałości, które przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten krwawy order na piersiach, w którego konturach można było odczytać słowa: „pro patria" (za Ojczyznę). Ten widok budził nie tyle oburzenie, ile przedewszystkiem ogromną żałość. Widzieliśmy konanie człowieka, od którego można się było czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym jako o głowie państwa, jeszcze nic nie było można powiedzieć. I to poczucie żałości, zmarnowanego pracowitego życia przeszło poza mury „Zachęty", bo kiedy wyniesiono ciało Prezydenta, owinięte w sztandar Rzeczypospolitej, to tłum na ulicy Mazowieckiej płakał. To był niemy odruch serc ludzkich i każdy wzruszył się wtedy, kiedy widział, że gaśnie życie, rokujące przyszłość, potrzebne otoczeniu, że

gaśnie bez żadnego powodu, bez logicznej racji. Ale po tym odruchu żałości przyszedł odruch potępienia, pierwsze sądy. Z ust marszałka Senatu padły na posiedzeniu Senatu słowa: „Stało się wielkie nieszczęście, Najwyższy reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządzi całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swoim czynem Polskę, jako kraj zamętu". Mówił to nie przedstawiciel zamętu, ale przedstawiciel, którego zrównoważony i zachowawczy pogląd znany jest w całej Polsce. Oto słowo „szaleniec" przebija się we wszystkich głosach, które się rozległy. Nie szaleniec w sensie psychopatologicznym, ale w tym sensie, że czyn jego nie jest na niczem oparty.

Jako główny motyw wysuwał oskarżony ciągle słowo „anarchja". Według jego zdania, dotychczasowe rządy doprowadziły kraj do anarchji. Ja nie będę operował ogólnikami, jakimi operuje oskarżony. Jeżeli spojrzymy we wszystkie dziedziny życia państwowego, to w porównaniu do roku 1919, kiedy Polska powstawała, widzimy ogromny krok naprzód i ogromną poprawę, przedewszystkiem ogromną pracę twórczą. Jeżeli weźmiemy to, co jest bezpieczeństwem kraju, jego armję, to przypomnimy sobie, że w r. 1920 żołnierz polski zdemoralizowany, rozbity, pobity, cofający się ku granicom kraju, potrafił na nowo zorganizować się i walczyć i ginąć, jak ks. Skorupka i poseł socjalistyczny Napiórkowski. Idźmy dalej: szkolnictwo, którego wielkie braki widzi oskarżony dlatego, że szkoła Zachęty Sztuk Pięknych została skasowana — jeżeli porównamy z rokiem 1919, to zobaczymy, że dzisiaj jest szkół cztery razy więcej. 50.000 nauczycieli polskich prowadzi za sobą armję dwa i pół miljona dzieci. Przed chwilą ta armja rozeszła się do domów, niosąc z sobą odrodzenie Polski. Tu niema anarchji, ta armja została zorganizowana, tutaj jest tylko nadzieja przyszłości narodu. Jeżeli spojrzymy na przemysł, to w przemyśle włókienniczym produkcja w dziale bawełnianym wynosi 107 procent tego, co przed wojną, a więc przekroczyła przedwojenną produkcję. Jeżeli spojrzymy na cyfry mówiące o eksporcie i imporcie, to zobaczymy, że w r. 1919 cyfra wywozu równała się zaledwie 4—5 proc. wywozu, a w lipcu 1922 r. import stanowi nieco więcej, niż eksport. Wywóz stanowi 80 proc. wywozu do kraju, zaczynamy się więc stawać państwem sobie wystarczającem, a jeżeli weźmiemy bezrobocie, to cyfry wykazują, że w stosunku do ogromnej ilości bezrobotnych w Anglji, w Polsce w sierpniu r. b. było zaledwie 3.000 bezrobotnych. Gdzież tutaj jest więc anarchja?

Jeżeli weźmiemy dzień 16 grudnia i przypomnimy sobie, że w dwie godziny po zamachu na Prezydenta wyruszył pochód, podążający za zwłokami robotnika Kałuszyńskiego, pochód składający się z ludzi o określonem zabarwieniu partyjnem, pochód, w który trzeba było rzucić jedną tylko iskrę, aby rozpalić pożar, jeżeli pomyślimy sobie, że tego dnia nie stał się żaden gwałt, że ten pochód został utrzymany w karbach, to nie możemy tutaj mówić o dezorganizacji społeczeństwa.

Społeczeństwo zdało swój egzamin uobywatelenia, uspołecznienia i ze swojej pracy twórczej, anarchja jest bowiem tem, gdzie się coś rozpada, a nie buduje. O anarchji u nas ludzie mówią. To pojęcie anarchji kursuje u nas, gdzież ma jednakże źródło? Nie w faktycznych stosunkach Rzeczypospolitej, nie w układzie sił, ale ma swoje źródło w psychice ludzkiej, która nie może się pogodzić z prawem. Psychika i dusza polska zna dwie Polski: jedną Polskę wspomnień i tęsknoty, Polskę XVII. i XVIII. wieku, upadającą Polskę, a jednocześnie świetną i zna drugą Polskę, Polskę 3-ch zaborów, wstrzymywaną w swoim pochodzie w swojem życiu i dzisiaj, kiedy doszliśmy do możności twórczej pracy, to dla całego szeregu ludzi jest niezrozumiałem, że Polska w gwałtownym odskoku musi odrobić wszystko to, co wielkie demokracje zachodnie zdobyły, jako owoce 100-letniego doświadczenia. Tego niektóre dusze polskie zrozumieć nie mogą. Ten szybki pęd życia uważa się u nas za anarchję. Nie można wątpić, że w całym szeregu dziedzin są rzeczy błędne, złe, są wady i braki, można nawet mówić o złej woli. Ale to są błędy zwykłego budownictwa. My możemy mówić o tem z chlubą i dumą i powiedzieć: z niczego, z chaosu, z dezorganizacji, zupełnego rozbicia, budujemy gmach Polski.

Trzeba umieć patrzeć na całość, potrzeba widzieć tę całość i potrzeba jako całość kochać z jej wadami, ze wszystkiem, trzeba mówić: mój rząd, mój kraj, moje wojsko. Potrzeba to mówić z poważnem skupieniem i to powinno nas wprawiać w nastrój, którego źródłem jest praca, nie zabójstwo. Ojczyzna to nie jest, jak to powiedział oskarżony, tylko przeszłość i teraźniejszość, lecz przedewszystkiem przyszłość. Każdy z nas tkwi w przeszłości, ale wybiegać musi w przyszłość. Nie skostniałe formy, nie jakieś powzięte z góry postanowienia, ale życie będzie tworzyło Rzeczpospolitą i nie mżna mówić o bezwładzy, kiedy tego wszystkiego nie ma. W dalszem przemówieniu skwalifikował prokurator czyn oskarżonego i w końcu domagał się na podstawie odnośnych artykułów ustawy karnej zastosowania kary śmierci.

Przemawiali następnie adwokat Paschalski w imieniu rodziny zabitego — oraz adwokat Kijewski w imieniu oskarżonego. — Ostatnie słowo obrony wypowiedział sam oskarżony.

O godzinie 9-tej wieczór zapadł wyrok, skazujący oskarżonego Niewiadomskiego na pozbawienie praw i karę śmierci.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

W sprawie Gniazda Sierót w Turkowicach,

otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Ziemianie! przeszła gwiazdka, minął Nowy Rok, a żaden z nas nie pomyślał, a może nie wiedział, czem może upamiętnić tradycyjne święta: A jest do spełnienienia czyn, który musi być przez nas wykonany!

Posiadamy w Turkowicach „Gniazdo Sieroce. Dwieście dzieci wyrwanych z rąk bolszewickiego piekła zostało tu umieszczonych na stały pobyt. Lecz jaki straszny pobyt zgotowaliśmy im tu w Ojczyźnie. Będąc sami obojętni, a rząd nie mający funduszów, na zapełnienie wszystkich braków, udzielił im zapomogi, która żadną miarą nie wystarcza nawet na pożywienie. Rezultat, że wszystkie sieroty wskutek złego odżywiania zachorowały na kurzą ślepotę i egipskie zapalenie oczu. Wstyd nam! Wstyd aby Ziemia Hrubieszowska nie była w stanie wyżywić 200 biednych dzieci. Do Was Ziemianie zwracam się publicznie! Znając Waszą szczodrą rękę nie wierzę w to, żeby zło nie zostało natychmiast naprawione!

Będąc w Rosji, sam należałem do tych, którzy z zaparciem się siebie wyszukiwali te biedne sieroty na obczyźnie. A jakiej to wymagało pracy i organizacji, mogą wam powiedzieć panowie, Wojewoda Moskalewski, Gutowski, Milowicz i inni! Nie przybyliśmy do Was z worami złota, ale przybyliśmy do kraju z błogą otuchą, że te nasze żywe pomniki, które tu przybyły, aby w przyszłości Polskę bronić, dały nam prawdziwe moralne zadowolenie.

I oto po to tu przybyły, abyśmy ich skazali na głód i kalectwo! Ziemianie! tak dalej być nie może! zapraszam do Komitetu następujące osoby i sądzę, że nie zechcą mi odmówić poparcia:

1) p. R. Białkowskiego z Wereszyna.
2) „ Wład. Rulikowskiego z Poturzyna,
3) „ Świeżawską z Nieledwi,
4) „ W. Kobierzyckiego z Turkowic,
5) „ dyr. Wydżgę z Hrubieszowa,
6) „ A. Szymańskiego z Mircza,
7) „ M. Eberhardta kier. Reparandy z Turkowic,
8) „ Konrada Mikulskiego z Lipowiec.

Mając nadzieję, że niniejszy Komitet sprosta zadaniua, o rezultacie uzyskanych naturalji, będziemy informowali w „Przeglądzie Hrubieszowskim“ wszystkich ofiarodawców stale!

Na pierwszego ofiarodawcę, jakiego już uzyskałem zapisuję WP. Białkowskiego z Wereszyna, który ofiarował i sam odesłał do Gniazda Sierót: 20 metrów kartofli, 1 sąg drzewa, 1 metr żyta i 1 metr jęczmienia, za co w imieniu biednych Sierót składam niniejszym staropolskie „Bóg zapłać!“.

A więc do czynu!

Konrad Mikulski.
Lipowice, gm. Miętkie.

Kurs dla instruktorów Kół Młodzieży Wiejskiej,
który rozpoczął się w Hrubieszowie dnia 29-go grudnia 1922 r., zakończył się 5-go stycznia b. r. — Kurs ukończyło 30 osób.

Szerzenie tendencyjnych i kłamliwych wieści.

Jakieś indywidua szerzą kłamliwe różne wieści o zamachach w Warszawie, zaburzeniach i t. p. — po to zdaje się, aby wzniecać tylko popłoch wśród ludności. — W ostatnich dniach n. p. — opowiadano sobie na wsi o zamordowaniu Prezydenta Wojciechowskiego, mając nawet takie dane, że oddano do niego 16 strzałów! — Jest koniecznem, by policja śledziła za takiemi indywiduami i pociągała ich do odpowiedzialności. Żąda tego zresztą Prezydent Ministrów w jednym z ostatnich swych rozporządzeń.

Jasełka w „Gnieździe Sierocem“ w Turkowicach.

Dnia 6-go stycznia b. r. odegrały dzieci „Gniazda Sierocego“ w Turkowicach „Jasełka“ w 5-ciu zasłonach. — Patrząc na scenę, wierzyć się nie chciało, że grającymi są te biedne sieroty. — Gra była doskonałą, ruchy naturalne i swobodne, wymowa piękna, czysta i głośna, wykonanie śpiewów bez zarzutu, melodje bardzo ładne i miłe. — Dopełniały całości bardzo piękne stroje, wykonane na miejscu. — Uznanie prawdziwe należy się zakonnicom, tym cichym i bardzo — bardzo rzetelnym pracownicom. Cześć im za to!

Kółko Rolnicze w Alejzowie, gm. Werbkowice.

Dnia 7-go b. m. odbyło się w Alojzowie z inicjatywy kilku miejscowych gospodarzy zebranie w sprawie uruchomienia Kółka Rolniczego i założenia własnego sklepu. — Na zebranie przybył zaproszony przez organizatorów insp. szkolny p. Greger. — Po omówieniu dokładnem znaczenia i potrzeby własnych organizacji uchwalono jednogłośnie założyć Kółko Rolnicze i sklep, wybierając Zarząd i deklarując odpowiednie kwoty.

Kursy taneczne w Hrubieszowie.

P. Grodzyński Franciszek, tancmistrz, prowadzi w Hrubieszowie kursy taneczne, uwzględniając też wszelkie tańce nowoczesne. — Kurs jeden trwa 15 dni, lekcje odbywają się codzienie między godz. 6-tą a 9-tą wieczór. — Informacje zasięgać można u p. Grodzyńskiego przy ulicy Długiej l. 12.

Podziękowanie

od „Koła b. Legjonistów w Hrubieszowie.

W październiku roku ubiegłego, po Zjeździe b. Legjonistów w Krakowie, powzięto i w Hrubieszowie zamiar utworzenia swojego Koła, dla zrzeszenia się tej garstki pozostałych i w tutejszym powiecie żołnierzy z legjonowych Brygad. Chodziło o to, aby przy wspólnem wspominaniu

dawnych doli i niedoli, nie zapomnieć w miarę sił i o najpierwszych potrzebach społecznych, zwłaszcza o tych, które dla wielu wydają się niejednokrotnie bez większego znaczenia.

W myśl tego, zaprojektowało „Koło" wybudować w Hrubieszowie „Kjosk dla inwalidy" — aby dać mu możność zarobkowania, a innym ułatwić nabywanie najpierwszych drobiazgów przedewszystkiem: od swoich.

W tym celu, dla uzyskania środków materjalnych, urządzono w dniu 11-go listopada z. r. „Bal b. Legjonistów", który nadspodziewanie się udał.

Za to też w imieniu całego „Koła" i „Komitetu zabawy" składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy tak życzliwie odnieśli się do naszego celu i tłumnie odwiedzili sale „Klubu Społecznego". Pozatem podkreślamy tu silnie nasze uznanie i wdzięczność dla WPań i WPanów, którzy ofiarowali nam swoją pomoc i tak chętne poparcie. Więc WPaniom: Borysławskiej, Chyboskiej, D-rowej Fröhlichowej, A. Kernównie, M. Kernównie, Kurdzielowej, Niziałkowskiej, Piotrowskiej, Ryszkowej, Sędzimirowej, Szczerbowskiej, W. i J. Szmetyłłom, oraz WPanom: Staroście Zarnościkowi, ks. Kan. Juścińskiemu, Meysnorowi, B. Stańczykiewiczowi, wreszcie Sz. Dowództwu 2-go p. Strz. konnych, — Związkowi Ziemian. — Syndykatowi i wszystkim tym, których nie sposób tu wymienić, a którzy choćby najmniejszym a miłym dla nas drobiazgiem dopomogli do urządzenia zabawy.

Przy poparciu ze strony Szanownych Gości wyniósł przychód bruto: 816.073 Mk. co wobec kosztów urządzenia sal, bufetów i pomniejszych wydatków w wysokości 403.393 Mk. pozostawiło dla koła czysty dochód **412.677 Mk.** — jako pierwszy fundusz na zamierzone cele.

Zachęceni i wynikiem zabawy i zadowoleniem wszystkich wtedy obecnych — zaprojektowaliśmy na czwartek 1. lutego 1923. Nową zabawę: „Bal-Śnieżyca" z bardziej urozmaiconym programem i... obfitszym bufetem, aby dać możność wszystkim Zaproszonym wyrównać te znaczne zaległości tak krótkiego, tegorocznego karnawału.

Wypada nam już teraz podziękować W. Paniom i W. Panom, którzy poraz drugi nie szczędzą nam swojej pomocy, a za życzliwe skorzystanie z naszych zaproszeń, które wkrótce roześlemy, składamy już z góry serdeczne: „Bóg zapłać!"

Za komitet organizacyjny „koła b. Legnjonistów:" — **Cz. Sędzimir**, **J. Kotarba**, **Z. Czajkowski.**

Schwytanie koniokradów.

W ostatnim numerze podaliśmy notatkę o kradzieży koni w Drogojówce, gm. Mołodjatycze na szkodę gospodarzy Korkosza i Szadego. — Jak nam donosi Komenda Policji — koniokradów ujęto i osadzono w więzieniu. — Są nimi bracia Joel i Zelman Wajsbrot, mieszkańcy Hrubieszowa. — Skradzionych koni jednak dotąd nie odnaleziono.

Kradzieże:

W nocy z dnia 28. na 29. grudnia 1922 r. skradziono gospodarzowi z Mościsk powiatu Chełmskiego Janowi Paczkowskiemu parę koni wartości z górą jednego miljona marek. Przyjechał on do młyna do Dubienki. — Konia stały na zamkniętem podwórzu. Złodzieje wyłamali część płotu i konie wyprowadzili.

W nocy z dnia 9-go na 10-go stycznia skradziono gospodarzowi z Pobereżan, gm. Dziekanów Leonowi Klimowiczowi z niezamkniętej stajni konia wartości 300 tysięcy marek, a zamieszkałemu u Klimowicza cyganowi Idzi Rapaczyńskiemu parę koni wartości miljon dwieście tysięcy marek.

Wiadomości bieżące.

Uroczystości noworoczne.

1. stycznia Prezydent Rzeczypospolitej przyjął o godzinie 9·30 w Belwederze życzenia noworoczne od Rządu w pełnym składzie z premierem na czele. O godzinie 9·45 złożyli życzenia marszałek Sejmu i marszałek Senatu, o godzinie 10-tej J. E. ks. kardynał Kakowski. O godzinie 10·20 Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Belwederu bez eskorty do kaplicy św. Jana. U wejścia do katedry kompania honorowa prezentowała broń, a Prezydenta Rzeczypospolitej powitano hymnem państwowym. Przybywającego Prezydenta powitało duchowieństwo i przeprowadziło do prezbiterjum, gdzie byli zgromadzeni członkowie Rządu oraz marszałek Sejmu. Po nabożeństwie J. E. kardynał Kakowski złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia. P. Prezydent, któramu towarzyszyli przedstawiciele Rządu i marszałkowie Sejmu i senatu, udał się do sali rycerskiej, gdzie przyjął korpus dyplomatyczny. Dziekan korpusu złożył życzenia, na które p. Prezydent odpowiedział. Następnie p. Prezydent udał się do sali ansamblowej, gdzie przyjął przedstawicieli duchowieństwa, Sejmu, Senatu, władz wojskowych, państwowych i samorządowych. Życzenia złożyli przedstawiciele Rady ministrów, właez samorządowych i Rady miejskiej. P. Prezydent udał się na Plac Zamkowy, gdzie odebrał raport, a stąd udał się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożył wieniec. Tutaj nastąpiła defilada oddziałów wojskowych. P. Prezydenta,

powracającego do Belwederu witały owacyjnie tłumy zebrane na ulicach.

Kredyt na wprowadzenie sztucznych nawozów.

Komitet ekonomiczny na posiedzeniu w dniu 29-go grudnia 1922 r., na wniosek Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, rozważał kwestję akcji rządowej, mającej na celu zaopatrzenie producentów rolnych w niezbędne nawozy sztuczne. Po dłuższej i wyczerpującej dyskusji, postanowiono polecić Ministrowi Skarbu, by w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, udzielił organizacjom rolniczym kredytu w formie dewiz, celem nabycia zagranicą niezbędnych a nieprodukowanych w kraju nawozów sztucznych.

Rozwój przemysłu polskiego.

Z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu wypracowany zostanie projekt ustawy o popieraniu nowych gałęzi przemysłu, mających znaczenie państwowe. Projekt przewiduje w pierwszym rzędzie ułatwienie przy otrzymywaniu koncesji, uzyskiwania terenów i połączeń kolejowych, ulg transportowych, celnych, podatkowych i t. d.

Wezwanie do oszczędności.

Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu wystosował w związku z sytuacją skarbową państwa do Ministerstw i naczelnych urzędów państwowych okólnik, w którym podkreślając krytyczną sytuację finansową Rzeczypospolitej, brak równowagi w budżecie i niedostateczną redukcję wydatków, wzywa wszystkie czynniki państwowe, a w pierwszym rzędzie władze centralne, do uświadomienia sobie powagi położenia. Kategorycznym warunkiem powodzenia przygotowywanej akcji naprawy Rzeczypospolitej jest zastosowanie zasady bezwzględnej oszczędności w gospodarce państwowej. Wszystkie organy państwowe winny w myśl tej zasady przystąpić do bezzwłocznego przeprowadzenia rozumnie pojętej oszczędności. W zakresie wydatków inwestycyjnych należy ograniczyć się do prac już rozpoczętych, wszelkie natomiast nowe zamierzenia w regule mają być zaniechane. Okólnik apeluje nadto do władz, aby współdziałały w racjonalnem podniesieniu istniejących i w stworzeniu nowych źródeł dochodów.

Wprowadzenie systemu metrycznego.

Z dniem 1-go stycznia b. r. weszło w życie postanowienie o stosowaniu miar metrycznych i wag oraz zniesienia używania na obszarze b. Królestwa Polskiego miar rosyjskich funta i łuta. — Odtąd obowiązuje kilogram.

Wagony metalowe.

Przyzwyczailiśmy się do wagonów drewnianych i trudno wyobrazić sobie aby można je budować z innego materjału. Wagony drewniane mają duże zalety, ale też i wady, które trudno usunąć, mianowicie są łatwo palne, a przy katastrofach rozsypują się poprostu na drzazgi. Oddawna już obmyślano sposoby zużytkowania do budowy wagonów żelaza, jako materjału bardziej trwałego, udało się to jednak dopiero w ostatnich latach i dziś wagony metalowe zaczynają wypierać drewniane.

Skarb pracy oświatowo-kulturalnej — pod taką nazwą zorganizowane zostało w Warszawie Towarzystwo którego zadaniem jest „popieranie pracy oświatowo-kulturalnej organizacji społecznych i osób naukowo pracujących w tej dziedzinie“. Towarzystwo to zorganizowane zostało przez szereg instytucji: Zrzeszenie samorządów Powiatowych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Związek Bibljotekarzy Polskich i Centralny Związek Kółek Rolniczych „w celu skupienia w jedno miejsce ofiarności społecznej na oświatę wśród dorosłych“.

Towarzystwo „Skarb“ projektuje między innemi budowę domu Zrzeszeń Oświatowo-Kulturalnych w Warszawie, co pociągnie olbrzymie wydatki. Fundusz na budowę tego domu zapoczątkowany został przez konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago, który ofiarował na rzecz „Skarbu“ dom w Chicago, wartości kilku tysięcy dolarów. Adres „Skarbu“ Warszawa ul. Wspólna 23. m. 12.

Pierwsze wybory do Rady Izby Lekarskiej Lubelskiej.

(Komunikat Lub. Urzędu Wojewódzkiego).

Dnia 10-go grudnia 1922 r. pod kierunkiem Rządowego Komisarza Wyborczego Dr. Andrzeja Krysińskiego, odbyły się w Lublnie pierwsze wybory do Rady Izby Lekarskiej Lubelskiej, obejmującej Województwa: Lubelskie, Poleskie i Wołyńskie.

Wybrani zostali lekarze następujący:

1. Dr. Wiszniewski Eugenjusz z Siedlec,
2. „ Łuczkowski Edward z Chełma,
3. „ Baliński Karol z Równego
4. „ Modrzewski Jan z Lublina
5. „ Królewski Wacław z Kowla
6. „ Jarosiński Adam z Sterdyni p. Sokołowski,
7. „ Domański Jan z Krzemieńca,
8. „ Lipiński Włodzimierz z Łucka,
9. „ Wąsowski Stefan z Lublina,
10. „ Sołłohub Józefat z Włodzimierza,
11. „ mjr. Brykner Władysław z Siedlec,
12. „ Kuropatwiński Aleksander z Drohiczyna,
13. „ Serdakowski Bronisław z Brześcia n. B.,
14. „ Domański Zygmunt z Krasnegostawu,
15. „ Miłaszewski Franciszek z Łucka,
16. „ Drożdż Wacław z Lublina,
17. „ Kopciewicz Ryszard z Biłgoraja,
18. „ Płaczkiewicz Leon z Lublina,
19. „ mjr. Studziński Erazm z Łucka,
20. „ Gejsler Józef z Brześcia nad Bugiem,
21. „ Jaworski Kazimierz z Lublina,
22. „ ppułk. Kowaliński Kazimierz z Lublina,
23. „ Gąsiorowski Jan z Puław,
24. „ ppułk. Jacewski Adolf z Brześcia n. B.,
25. „ Cynberg Jankiel z Lublina.

Ponieważ liczba 25 wybranych członków Rady Izby Lekarskiej Lubelskiej odpowiada liczbie, przewidzianej w art. 10. Ustawy z dnia 2. grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania Izb Lekarskich (Dz. Ustaw Nr. 105. poz. 763. 1921 r.) przeto wybory powtórnie nie odbędą się.

Co słychać nowego?

Minister Skarbu Jastrzębski

ustąpił ze swego stanowiska. — Następca jego narazie nieznany. Tymczasowo kierownikiem jest wiceminister Markowski.

Konferencja paryska zerwana.

W Paryżu odbywały się narady interesowanych państw w sprawie reparacyjnej. — Ponieważ delegaci Francji i Anglji zasadniczo różnili się w kwestji spłaty długów przez Niemcy — konferencja została zerwaną.

Poczynania Francji w stosunku do Niemiec.

Wobec zerwania konferencji paryskiej z powodu nieprzejednanego stanowiska Anglji, uzyskała Francja swobodę działania. — Jak informują różne pisma, przystąpi Francja do zajęcia w najbliższych dniach lasów państwowych w Nadrenji, zajmie się opodatkowaniem węgla i obsadzeniem wszystkich urzędów celnych na obszarze Ruhry i granicy francuskiej urzędnikami francuskimi, których zadaniem będzie ściąganie 25 procent opłat wywozowych. — Urzędnikom, którzy udadzą się na wyznaczone im stanowiska w najbliższych dniach towarzyszyć będzie 7.500 żołnierzy. — W Nadrenji wzdłuż granicy francuskiej znajduje się już 280 tysięcy żołnierzy, których zadaniem będzie interwenjować na wypadek, gdyby zarządzenia francuskie miały natrafić na opór ze strony władz niemieckich.

Stan wyjątkowy w Warszawie

został rozporządzeniem Rady Ministrów zniesiony

Posiedzenie Sejmu.

Pierwsze pełne posiedzenie Sejmu po ferjach świątecznych odbędzie się dnia 16. stycznia.

Wzmożenie ruchu kolejowego.

Z końcem stycznia odda Ministerstwo Kolei do użytku pierwszy transport wagonów towarowych w ilości 400, zakupionych w Ameryce.

Mord polityczny w Czechach.

Na czeskiego ministra skarbu Raszina wykonano ubiegłego tygodnia zamach. — W chwili, gdy wyszedł z swego mieszkania w Pradze i wsiadł do automobilu 21-letni urzędnik asekuracyjny Józef Szouval strzelił do ministra z tyłu dwukrotnie i trafił go w biodra. Stan zdrowia ministra nie jest groźny. Sprawcę ujęto.

Sprzedaż Pożyczki Złotej przedłużona.

Rozporządzeniem Ministra Skarbu został termin sprzedaży Złotej Pożyczki przedłużony do dnia 1-go marca b. r., a od dnia 8-go stycznia została zmienioną cena emisyjna obligacji tej pożyczki. — Mianowicie za podstawę obliczenia przyjęto cenę złotego polskiego na 2.300 Mk., co wyniesie za obligację wartości 10.000 marek 10 złotych polskich 33.000 marek, a za obligację wartości 50.000 marek i 50 złotych polskich 165 tysięcy marek.

Traktat handlowy polsko-belgijski.

Minister Jaspar i poseł Sobański podpisali traktat handlowy polsko-belgijski, pierwszy jaki podpisała Belgja od czasu zawieszenia broni. Traktat został zawarty na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Jaspar i Sobański podpisali również układ, dotyczący mienia oraz interesów osób prywatnych, a mający na celu zabezpieczenie tych interesów, które ucierpiały wskutek wojny.

ROLNICTWO.

Żywienie i chów bydła w zimie.

Przy nadchodzącej zimie przezorny gospodarz obejrzy i przeliczy zapasy paszy, jakie na zimę zostały i przerachuje, czy wystarczy do wiosny dla wszystkiego dobytku. Przytem trzeba u nas liczyć zimy miesięcy siedm czyli 210 dni. Na taki to czas trzeba mieć paszę zimową dla bydła zapewnioną. Po wilgotnych polach jest paszy zazwyczaj obfitość, wówczas można nawet dokupić bydła na opas albo krów mlecznych albo wreszcie sprzedać tę paszę, co zbywa, jeżeli ceny na siano i słomę są dobre. Natomiast w razie braku paszy wybrakować oborę, krowy gorsze sprzedać zawczasu, aby za to inne, lepsze głodu nie cierpiały.

Zapasy paszy można wymiarkować w brogu lub stodółce miarą, mierząc szerokość, długość i wysokość stogu i mnożąc te liczby przez siebie. W jednym metrze sześciennym (42 stopach sześciennych polskich czyli t. zw. „kubiku") mieści się siana łąkowego lub z koniczu około 75 kilo ($184^1/_2$ f. p.), słomy równianej 70 kilo (172 f. p.), słomy owsianej 50 kilko (123 f. p.), słomy ję-

czmiennej 40 kilo (98½ f. p.), grochówki 45 kilo (110 f. p.). Jeżeli zatem mamy stóg siana dwa metry szerokości, 2½ metra długości, a 3 metry wysokości, to obliczamy: 2 razy 2½ razy 3 = 15 metrów sześciennych siana, a że w każdym metrze jest 75 kilko, więc cały zapas siana ważyłby: 15 razy 75 = 1.125 kilo, tj. 11 i ćwierć centnara metrycznego. Podobnie i inne zapasy oblicza się razem.

Jakże teraz obliczyć, czy zapasy dla wszystkiego bydła wystarczą? Trzeba wiedzieć, że w paszy nie wszystko idzie na pożytek bydlęcia. W każdej nawet suchej paszy, w suchej słomie, jest trochę wody (około 20%), która nie służy na pożywienie. W burakach np. jest przeważnie woda, a tylko 11—15 procent, tj. w 100 kilo 11 do 15 kilo pożywnej masy roślinnej.

Najodpowiedniejszą paszą dla bydła jest pasza zielona, a średniej wielkości krowa potrzebuje jej dziennie około 40 kilo (100 f. p.). W paszy zielonej jest tylko 25% tj. ¼ część suchej masy roślinnej, resztę zaś stanowi woda, więc dając krowie 40 kilo zielonej paszy, dajemy jej tylko 10 kilo suchej masy pożywnej. Chcąc to zastąpić samem sianem, które zawiera wody tylko 10 do 15%, trzeba dać siana 12½ kilo (30 f. p.) dziennie. Ponieważ jednak i woda dla łatwiejszego strawienia jest potrzebną, więc przy żywieniu samem sianem i słomą muszą krowy pić obficie wodę wystałą albo też bryję z otrąb i z wody. Buraki pastewne i ziemniaki soczyste z powodu łatwej strawności i wodnistości zastępują po części w zimie paszę zieloną, jeżeli się je uzupełnia dobrem sianem.

Wiedząc o tem i pamiętając, cośmy powiedzieli wyżej, że średnia krowa, ważąca około 400 kilo (1000 f. p.), potrzebuje około 10 kilo (25 f. p.) suchej paszy roślinnej dziennie, można sobie łatwo obliczyć, jaki zapas mamy w gospodarstwie tej masy roślinnej. Przypuśćmy naprzykład, że w gospodarstwie o 10 morgach roli i 2 morgach średniej łąki mamy w jesieni takie zapasy paszy:

(246 p.) 40 ctn. m. siana o zawartości 80% suchej masy = 32 ctn. (197 p.)

(369 p.) 60 ctn. m. koniczyny o zawart. 30% suchej masy = 48 ctn. (295½ p.)

(123 p.) 20 ctn. m. słomy jęcz. o zawart. 80% suchej masy = 16 ctn. (98½ p.)

154 p.) 25 ctn. m. słomy ows. o zawart. 80% suchej masy = 20 ctn. (123 p.)

(31 p.) 5 ctn. m. grochow. o zawart. 80% suchej masy = 4 ctn. (24½ p.)

(461 p. 75 ctn. m. bur. past. o zawart. 11% suchej masy = 8½ ctn. (52 p.)

(18½ p.) 3 ctn. m. ziarna pośl. o zawart. 85% suchej masy = 2½ ctn. (15 p.)

razem = 131 ctn. (805½ p.)

Razem mamy suchej masy na paszę 131 cetnarów metrycznych (805½ pudów).

Z tych 131 cetnarów jeszcze 10 cetnarów (61½ puda) siana czyli 8 cetnarów (49 p.) suchej masy odchodzi na wyżywienie 1 konia, pozostaje zatem 123 cetnary (750 p.). Jedna średnia sztuka bydła potrzebuje dziennie 10 kilo (24½ p.), to przez 210 dni zimy uczyni 2.100 kilo czyli 21 cetnarów metrycznych (129 p.). Podzieliwszy zapas 123 przez 21 otrzymamy 5, czyli, że cały ten zapas wystarczy na dobre wyżywienie pięciu krów przez zimę, przyczem jeszcze 15 cetnarów (92 pud.) zostanie dla cieląt i na nieprzewidziane wypadki. Jeżeli gospodarz takie obliczenie sobie zrobi, to już wie potem na pewno, czego się trzymać i co bydłu dawać można, a nie jest to wcale trudno.

Słomę jarą dla bydła powinno się ciąć na sieczkę w sieczkarniach, także i siano lepiej ciąć na sieczkę, bo mniej go wówczas krowy marnują i rozrzucają. Buraki sieka się łopatą ostrą lub stosownym siekaczem w dużej pace lub na drewnianej podłodze albo też za pomocą szarpacza z korbą; miesza się z sieczką i zadaje się odrazu świeże albo też usypuje się na kupę jednego dnia, aby się zagrzały, a dopiero drugiego dnia bydłu się zadaje. Zwykła dawka dla średniej wielkości krowy przy głównem żywieniu słomą i burakami powinna wynosić około 3 kg. siana z koniczyny, 2 kg. plew, 5 kg. słomy, 12—14 kg. buraków dziennie albo np. 20 kg. buraków, 3 kg. siana łąkowego zamiast koniczyny, 5 kg. słomy i 2 kg. plew. Nie mając na tyle buraków lub innych okopowych, np. ziemniaków, bulwy, karpieli, rzepy, trzeba dawać więcej siana lub koniczyny, mając zaś buraków dużo, można oszczędzić znacznie siana, a dawać za to więcej samej słomy. To też uprawa okopowych, a w szczególności buraków pastewnych, jest bardzo korzystną dla wyżywienia bydła w zimie, zwłaszcza mlecznych krów.

Gdy się daje ziemniaki siekane z sieczką, to ich potrzeba mniej, niż buraków, bo one mają 24 na 100 suchej masy. Wystarczy więc około 8—10 kilo (20—25 f. p.) dziennie i oprócz tego słomę. Doskonałą paszą jest kiszonka z zielonej kukurydzy i końskiego zębu i innych zielonych roślin, zakiszonych w dołach lub prasowanych. Kiszonka z kukurudzy jest dość wodnistą, należy więc dopełniać ją sianem i słomą. Daje się do 25 kilo (62 f. p.) kiszonki na średnią sztukę dziennie.

(Dokończenie w nast. numerze 3).

Odezwa do rolników
plantatorów buraków cukrowych.

Korzystna dla gospodarstwa uprawa buraków cukrowych w obecnych warunkach częstokroć nie opłaca się i jest zarzucana. Rolnik jest pozbawiony tych dochodów, jakiemu buraki dostarczyć powinny i tego dobroczynnego działania, jakie ich uprawa wywiera na jakość gleby, wysokość innych plonów i cały ustrój gospodarstwa. Warunki te trzeba zmienić, a plantatorom buraków cukrowych zapewnić to stanowisko w przemyśle cukrowniczym, jakie im się słusznie za ich wytwórczą pracę należy.

Główną przyczyną niedostatecznej opłacalności i słabego rozpowszechnienia uprawy buraków cukrowych są nieuregulowane stosunki rolników plantatorów z cukrowniami, które powodowane chęcią jaknajwiększych zysków, nieuwzględniają niezorganizowanych interesów rolników. Wszystkie cukrownie są z sobą w porozumieniu i żadna z nich nic takiego nie postanowi, coby mogło drugiej zaszkodzić, owszem, wzajemnie się wspierają, występując solidarnie przeciwko żądaniom rolników o wyższe ceny za buraki. Tylko rolnicy są niezorganizowani, idą w rozsypce, pojedyńczo i pojedyńczo każdy przystaje na to, co mu cukrownia zaofiaruje.

Tak dalej być nie może. Rolnicy muszą zrozumieć, że siłą, która im wywalczy odpowiednie stanowisko, staną się dopiero wtedy, gdy zaczną występować wspólnie, dowiedzą się, co im się słusznie od cukrowni należy, przejmą się obowiązkami solidarności i zgodnie, wytrwale i rozumnie utworzą własną organizację plantatorów buraków cukrowych. Aby to żądcnie ulatwić, Związek Kółek Rolniczych zwołuje na dzień 26-go stycznia 1923 r.

Zjazd plantatorów buraków cukrowych,

na który powinni przybyć ci wszyscy gospodarze co uprawiają buraki i odstawiają je do cukrowni. Kto dla ważnych przyczyn przybyć nie może, powinien się postarać, aby głos jego nie przepadł ale został przez piśmienne pełnomocnictwo przekazany sąsiadowi udającemu się na Zjard. W zjeździe mogą wziąć udział, jako goście w ograniczonej ilości, również i ci gospodarze, którzy obecnie buraków nie uprawiają, ale mieszkając w okolicy cukrowni, posiadają gospodarstwa nadające się do tego.

Na Zjeździe będzie wygłoszony referat o stanie produkcji buraków cukrowych, zostanie omówiona sprawa **Związku Plantatorów** oraz będą przeprowadzone wybory.

Zjazd rozpocznie się 26-go stycznia o godzinie 10-tej rano w lokalu Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego przy ul. Szpitalnej 16 w Lublinie. Jednak już przed tem wszyscy zainteresowani powinni zgłaszać w biurze (na ulicy Spitalnej) swój przyjazd, dostarczać adresy sąsiadów plantatorów i zasięgać bliższych wiadomości.

Związek Kółek Rolniczych nie wątpi, że wszyscy rolnicy produkujący buraki cukrowe, zrozumiawszy swój własny interes, wezmą liczny udział w Zebraniu i stworzą zrzeszenie, które nie tylko walczyć będzie o przysporzenie swoim członkom dochodów przez wysokie ceny, ale również rozwinie produkcję buraków cukrowych i podniesie ich gospodarstwa.

Rejestracja roczników 1883 do 1899.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 14-go września 1922 r. i rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. z dnia 30. grudnia 1922 r. odbędzie się rejestracja wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od 1883 począwszy do 1899 włącznie.

Rejestracja przeprowadzoną będzie w każdej miejscowości, będącej siedzibą magistratu, Urzędu Gminnego, sołtysa w terminie wskazanym przez odnośny Magistrat, Urząd gminny, sołtysa.

Bliższe szczegóły ogłoszone afiszami.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

JUDASZ.

Przez Wacława Żmudzkiego.

(Dokończenie).

Kto chce widzieć lasy, ale lasy zasługujące na to miano, niech idzie na Litwę, gdzie Wilno, Mińsk, Grodno.

Tam, gdy omszałe wiekami sękate starce leśne zaszumią mu nad głową opowieścią dawno przebrzmiałych dziejów, gdy gęstwa potężnych konarów zaciemni mu niebo, ddy z pod nogi wraz z burą kurzawą próchna wysmykną się skłębione węże i zawróci przed nim zielonkawemi ślepiami przyczajona na gałęzi puchata sowa — pozna, w czem jest urok a w czem groza lasu.

Nad takim lasem stała cicha, uroczysta, wyiskrzona gwiazdami, jakby nabijana srebrzystemi ćwiokami — noc.

A w głębi tego lasu, pod grubym namiotem chylących się pod ciężarem śniegu świerkowych okłoci, działy się cuda.

Na oczyszczonej ze śniega ziemi paliły się tu i ówdzie ułożone w stosy smolne kłody. Płomienie strzelały prosto w górę, czerwone od spodu, coraz bielsze górą, i błękitnemi dywanami przedzierały się przez śnieżną strzechę aż ku niebu.

Od tych płomieni całe wnętrze lasu było rozświecone i cały las wyglądał jak jeden olbrzymi kościół, którego boczne nawy i kaplice ginęły gdzieś w dalekiej pomroce, kościół z jarzącymi, zwisającymi na błękitnych wstęgach świecznikami, z białą marmurową posadzką i białem sklepieniem, podpartem tysiącami kolumn czarnych i czerwonych, kolumn, z których jak ścięte ofiary zwisały mchy brodate.

A pod tem sklepieniem, na tych zimnych marmurach śnieżnych, jak kłos ziarnem przejrzałem obciążony, chyliła się gęstwa ludzka. Mężczyźni i kobiety, starce wiekiem złamani i nieletnie podrostki — głowa przy głowie, z rękami kornie bijącemi w piersi, z oczyma utkwionemi tam ku przodowi, gdzie ołtarz był wielki.

I dziwny to był ołtarz.

Na pieńku, białą chustą zasłanym i oświeconym dwoma świecznikami, pod baldachimem długich gałęzi świerkowych, gorzał złocisty kielich z krwią i ciałem Pańskiem, gorzał jak serce, najświętszą miłością rozgorzałe.

I dziwny był kapłan, który czynił najwyższą ofiarę.

Golona twarz jego wydawała się jeszcze jakby pacholęca i blada była, delikatna, że aż prawie przeświecająca, a opromieniona blaskami dwoja oczu, świecących jak gwiazdy pod wysokiem czołem.

Jednę rękę miał jakby obezwładnioną. Gdy nią poruszył przypadkowo, ból srogi ścisnął jego oblicze, lecz gdy tylko spojrzał potem po tych pochylonych ku niemu głowach, wnet ból cały roztapiał się w jego oczach wyrazem jakiegoś serdecznego umiłowania, zdawał się mówić wtedy:

— Za was i za wielu...

Wreszcie msza św., ta dziwna msza wprost przed obliczem Boga, skończyła się, dzwonek zadźwięczał na tych, którzy oczyszczoną z grzechów duszę mieli pokrzepić na dalsze wytrwanie Ciałem i Krwią.,.

Kapłan ujął kielich w obie dłonie i w tejże chwili twarz skurczyła mu się strasznym bólem. Lecz to trwało krótko. Już po chwili opanował się wysiłkiem woli, podniósł kielich wysoko nad czołem i z oczu jego strzelił wyraz bezgranicznego poświęcenia, takiego poświęcenia, w którem i największe cierpienie własne stapia się jak miękki ołów w ogniu.

— Podstąpcie, bracia mili! skrzepcie się tym oto Chlebem Żywota, bo to może na długo, na długo...

Jęk poszedł po fali ludzkiej.

I jak fale podstępowali do stołu Pańskiego, jeden za drugim, kornie, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z duszami podniesionemi ku Temu, który sam cierdiał i umie nagradzać cierpienia.

Wreszcie i ostatni odszedł nasycony od stołu Pańskiego.

Teraz kapłan skończył modlitwy, schował kielich i spojrzał po narodzie.

— Bracia mili! Zbliża się oto chwila, gdy się znów musimy rozstać, może na długo może na zawsze. Coraz czujniejszy wróg coraz większe przeszkody stawia, do coraz okrutniejszych środków się ucieka, by was, dziedziców prawych tej ziemi, wyzuć ze wszystkich praw, takich nawet, które i najlichszemu robaczkowi przysługują. Oto nie wolno wam nawet czcić własnego Boga, ota na własnej ziemi waszej dla wysłuchania słowa Bożago, dla skrzepienia ducha modlitwą, musicie się ukrywać po lasach jak zwierzęta dzikie, jak zbrodniarze, wyklęci ze społeczności ludzkiej, i oto patrzcie, słudze Bożemu. który śpieszył do was ze słowami pociechy, przebodzono ostrzem ramię, za głowę jego wyznaczono nagrodę, jak za głowę opryszka.

Zaprawdę, bracia, gorzej być nie może.

Ale Ojciec nasz na niebiesiech miłosierny jest i, bracia moi, niech to głęboko zapadnie w serca wasze — ratunek wasz od was samych zależy. Wszak ogień hartuje stal. Niech i wasze dusze tężeją w cierpieniu, niech wytrwałość stanie piersią naprzeciw okrucieństwa, niech mocniejszy wspiera słabszego, niechaj wszyscy stają murem za jednego.

Ale bracia, wszak rdza i mocną stal przeżera. Baczcież, by i między wami rdzy nie było. Przestrzegajcie czystości serca, niech się między wami nie zalęgnie owca parszywa, bo od jednej wnet i całe stado wyginie.

Oto teraz za głowę moją wyznaczono wielką nagrodę. Ktoby się skusił na wielką sumę, wnetby potem za jeden grosz sprzedał brata, i zaprawdę, lepiej by takiemu przywiązano kamień młyński do szyi.

W tem miejscu kapłan musiał przerwać, bo w tłumie wszczął się naraz rumor, ktoś zaczął

przepychać się ku przodowi i oto przed młodym kapłanem łbem do ziemi runął Bartek.

— Ojcze duchowny — wołał — i ty narodzie cały, słuchajcie! Otom jest właśnie, któremuby kamień młyński do szyi, otom jest sprzedawiec, com za grosz chciał wydać na mękę krew chrześcijańską. Tam są ci, których tu z sobą sprowadziłem, zie wilki w owczem przebraniu!

Z tłumu wyrwało się dwóch ludzi, którzy pędem skoczyli w las, lecz w oka mgnieniu dopędzono ich, przywleczono po księdza.

— Oto oni wilcy — krzyczał Bartek i przyskoczywszy raptem, pozdzierał z jednego i drugiego kożuchy, pod któremi mieli mundury policjantów i broń. — Taka na nich skóra prawdziwa! Narodzie cały i ty ojcze duchowny, to ja ich sprowadziłem, ja was chciałem zaprzedać, sądźcie mię i karzcie!

Zamilkł Bartek i padł znów na kolana, z twarzą w dłoniach, trzęsąc się od wewnętrznej ohydy, która teraz raptem do serca mu podstąpiła. Policjanci stali jak martwi, z osłupiałemi oczami, z których wyzierał dziki strach.

I w narodzie była przez chwilę cisza.

Lecz oto zaczął się głuchy pogwar, który wciąż rósł i przechodził w groźną burzę, tłum zaczął zacieśniać się dokoła.

— Nie można żywić — odzywały się głosy — bo sami poginiemy.

— Nie można! Sami sobie stryczek na szyję włożyli.

— Na gałąź z nimi — wołali inni — skrócić im mękę.

— Losy ciągnąć; na kogo wypadnie ten ma z nimi zrobić porządek. A żywić nie można.

Przed księdzem stanął Maciej.

— Ojcze duchowny, sam widzisz. Sameś mówił o parszywej owcy, a to wilki są. On ich sprowadził, niechże on sam wykona karę nad nimi. a potem nad sobą samym.

Bartek podniósł głowę i spojrzał księdzu w oczy. Ten milczał jeszcze patrzał po narodzie.

Naraz jeden z policjantów runął przed księdzem na kolana.

— Księże dobrodzieju, ratuj nas! wszak my nie po dobrej woli a z obowiązku, z twardego musu. A u nas też żony, dzieci drobne.

Drugi policjant poszedł za przykładem pierwszego.

— Nie, — wołano z tłumu — nie żywić. Zdradzi gadzina, będzie kąsać potem.

Policjant podpełznął na kolanach do ręki księdza.

— Ojcze dobrodzieju, jak przed Bogiem mówię, jutro zaraz rzucę psią służbę, zabiorę żonę, dzieci, do swoich wrócę. Zbaw, ojcze, duszę!

Ksiądz położył rękę na jego głowie i pytająco, badawczo spojrzał na drugiego.

Ten stał ponury, zrezygnowany, a pod wejrzeniem księdza jakby się przecknął.

— A u mnie — przemówił zdławionym głosem — żona wczoraj pomarła. Zostało dwoje dzieci, maleńkich dzieci, jedno od piersi. Jak wy tu mnie, to i one tam zginą, głodem zginą...

Zakrył twarz ręką i trząsł się.

Księdzu oczy dziwnie rozpromieniały.

— Bracia, patrzcie, oni płaczą. A łzy obmywają sumienie. Patrzcie, bracia, to jest zwycięstwo dobrej sprawy. Ci są tylko narzędziem, ślepem narzędziem w rękach przemocy, która i nad niemi ciąży i im krwawe łzy nieraz z oczu wyciska, i nie przeciwko nim należy gniew swój skierować. I temu przebaczcie, bracia, nędzarzowi biednemu, który w nieświadomości swojej za te Judaszowe srebrniki może chciał chleba dziatkom swoim kupić! Przebaczcie, bracia, bo i Chrystus przebaczył, a on więcej cierpiał. Zaprawdę mówię wam, że ci trzej nawróceni to jest posiew dobry, z którego stokrotny plon wyrośnie Przebaczcie im, jako i ja ranę im swoją przebaczam!

Rzekł, i każdemu kolejno kładł na głowę swoją chorą rękę.

Policjanci ryknęli płaczem, przypadając mu do nóg, całujac kolana, Bartek stał i trząsł się i łamał ręce nad głową.

— Jezu — krzyknął wreszcie — Mateńko Boża, to jużby się stało było, jużby się stało. Ojcze duchowny, weźże mnie z sobą teraz, ja do końca żywota chcę służyć tobie i tym sprawom, którym mi służyć każesz, do końca żywota pokutę czynić będę.

Ksiądz przecząco poruszył głową.

— A żonę masz, bracie?

— I dzieci!

— Tedy musisz tu pokutę czynić. Z opieszałego stań najgorliwszym, służ sprawie Bożej, nawołuj do wytrwania tych braci swoich, których zdradzić chciałeś, i Bóg ci przebaczy, jako i oni już ci przebaczyli. Idźcie w spokoju, bo i mnie już czas.

Usunęli się, a do ręki księdza poczęły się garnąć fale ludzkie, mężczyźni i kobiety, starce i dzieci, i całowali ze świętą czcią tę biedną rękę zranioną, i prosili, by do nich znowu wnet zawitał, przynosząc z sobą radość i ukojenie dla serc stroskanych, a on stał nad nimi, prawie upadając ze znużenia, biały białością tego śniegu, ze łzą w oku, i błogosławił.

I właśnie w oną godzinę świt stawał nad lasem, świt różowy, radosny, choć zimny.

WESOŁY KĄCIK.

Sztuka.

Szewc miał gości u siebie i posłał chłopca po piwo.

— A pieniędzy majster nie da? — pyta chłopiec.

— Przynieść piwa za pieniędze, to każdy potrafi, ale dostać bez pieniędzy, to mi dopiero sztuka — odpowiada szewc.

Chłopiec wziął dzbanek i wróciwszy niezadługo, postawił go przed szewcem.

— Niech majster pije — rzekł.

— Jakże mogę pić, kiedy tu nic niema?

— Napić się, kiedy w dzbanku jest piwo, to każdy potrafi — odparł chłopiec — ale nalać piwa z dzbanka, w którym nic niema, to mi dopiero sztuka.

OGŁOSZENIA

WŁODZIMIERZ GIL rocznik 1889 zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Hrubieszów K. P. I: 1076 z dnia 29/X 1921 roku.

JÓZEF MŁYNARCZYK rocznik 1888 zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U. w Hrubieszowie i dowód osobisty wydany przez gminę Moniatycze.

STANISŁAWOWI TOKARSKIEMU synowi Antoniego rocznik 1894 skradziono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm za L. 633 u.

JÓZEF GRUSZCZYŃSKI rocznik 1898 zgubił kartę odroczenia wydaną przez szpitał w Zamościu.

NESTOR MUZYCZUK mieszkaniec wsi Peresołowice powiatu tutejszego zgubił dokument wojskowy Dowództwa Baonu Zapasowego Saperów w Demblinie z dnia 4/I 21 r. za L. 1-932.

JANOWI ANTONIUKOWI rocznik 1897 skradziono książkę wojskową zupełnego zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Hrubieszowie.

POPISOWY ANDZEJ SCHAB, rocznik 1895, z Dąbrowy, gm. Mircze zgubił kartę powołania L. 47, wydaną przez P. K. U. w Hrubieszowie. Wydano mu duplikat L. 154.

LEJBA SZAFRAN rocznik 1893 zgubił kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 0,433.548.

WALUTA:

1 dolar amerykański	20.000	Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	92.000	„
1 frank francuski	1.350	„
1 korona czeska	550	„
1 marka niemiecka	2	„

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

K. U. Dołchobyczów. Odwołanie umieścimy w następnym numerze.

„Widz" z Dubienki umieścimy w następnym numerze.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk.	600
„ z przesyłką pocztową	„	750
Numer pojedyńczy	„	120

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 8000; 1/2 strony Mk. 5000; 1/4 strony Mk. 3500; 1/8 strony Mk. 2500; 1/16 strony Mk. 1500. — Drobne ogłoszenia 40 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 400 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 20. od wyrazu — najmniej Mk. 200.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego